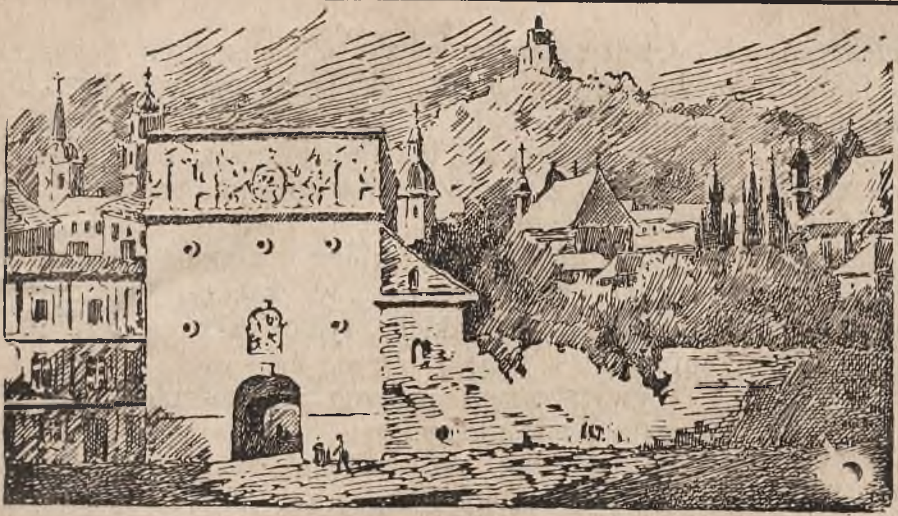
6-go lipca 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 27.

Co każdy wiedzieć i rozumieć powinien.

U nas wszyscy lubią o polityce rozprawiać, czy się na tej polityce znają, czy też zielonego o niej pojęcia nie mają.

Bo się wielu wydaje, że polityka to taka prosta rzecz, że się na niej każdy z łatwością pozna, byleby umiał jako tako się wysłowić.

W rzeczywistości jednakże jest inaczej, a prawdziwych i dobrych polityków jest bardzo mało tak, że ich wszystkich na palcach dałoby się policzyć. Ile to już Polska miała rządów, ilu w nich zasiadało ministrów, a jak nieliczni byli ministrowie, których można byłoby nazwać dobrymi i politykę ich pochwalić. Że mówiąc tak mamy rację, najlepiej świadczy to ciężkie położenie, w jakim Polska od paru lat się znajduje.

Od dwóch lat mamy świetne urodzaje (za wyjątkiem paru powiatów województw północnowschodnich), a rolnikom powodzi się nie lepiej, lecz gorzej.

Wierzyć się temu nie chce, a jednak tak jest.

A jest tak, bo właśnie teraz w Polsce rządzą nieodpowiedni politycy, ludzie którzy najczęściej nie posiadają odpowiedniego wykształcenia i wzięli się do roboty, o której słabe mają wyobrażenie. Przedewszystkiem nie wiedzą i nie rozumieją oni jednego, że naród to nie jest martwy przedmiot, który można dowolnie obracać i przewracać, dzielić na części i t. d., lecz jest to żywe ciało składające się z istot żyjących — ludzi i to ludzi związanych ze sobą wspólnotą wiary, języka, walk, zwycięstw i klęsk.

Tak, jak ciało ludzkie składa się z rozmaitych części: głowy, rąk, nóg i t. d., tak i naród ma w sobie różne części składowe, różne warstwy: rolników, robotników, kupców, fabrykantów, urzędników i t. p.

Jak w ciele ludzkim uszkodzenie ręki, nogi, oka powoduje osłabienie całego człowieka, utratę zdolności do pracy, chorobę, tak również szkoda uczyniona jednej warstwie narodu da się wnet we znaki innym — a przez nie całemu narodowi.

Najjaskrawszym przykładem może posłużyć obniżanie cen zboża przez rządy Piłsudskiego, by tą drogą przyjść z pomocą robotnikom.

Otóż, jak wiadomo, sam p. Piłsudski był (a jak widać, po dziś dzień pozostał) socjalistą. Również z szeregu socjalistów wyszli inni ministrowie jego rządów, jak Moraczewski, Prystor, Boerner, Miedziński, Bartel, Sławek i szereg innych.

Wiadomo, że socjaliści mianują się obrońcami robotników, to też postanowiły rządy pomajowe przedewszystkiem przyjść z pomocą warstwie (czyli, jak to oni mówią — klasie) robotniczej.

Jak to można było uczynić?

A no, przedewszystkiem, by robotnik miał wysokie zarobki, a kupował wszystko tanio. Najważniejsze, żeby tanio kosztowało utrzymanie, a więc w pierwszym rzędzie chleb.

A jak zrobić, by chleb potaniał?

Trzeba, żeby potaniało zboże.

Poczęto więc obniżać cenę zboża, na co rząd wydał w 1928-ym roku około 45 miljonów złotych, sprowadzając zboże z zagranicy i rzucając je następnie po niskich cenach na rynki.

Cenę zboża rząd obniżył, ale co z tego wyszło.

Ucierpiał z tego powodu narazie rolnik, ale wnet cały naród, a więc i robotnik, dla którego miało to być dobrodziejstwem.

Jak to się stało?

Bardzo zwyczajnie.

Jak rolnicy otrzymali za owoc swej pracy — zboże—mniej, to po zapłaceniu podwyższonych znów podatków zabrakło im pieniędzy na kupowanie w sklepach czy to butów, czy to ubrań, czy chociażby cukierków i zabawek dla dzieci.

Co ważniejsze, przy taniej cenie zboża nie opłacało się kupować drogich narzędzi rolniczych, ani nawozów sztucznych.

Rolników w Polsce na każdych stu mieszkańców jest przeszło siedemdziesięciu, więc jak oni zaprzestali kupować w sklepach, a przynajmniej zaczęli kupować mniej niż w latach poprzednich, to wnet stratę poniósł kupiec i poczynił on mniejsze zamówienia i zakupy w fabrykach. Zmniejszyły się zarobki fabrykanta i zmniejszyła się praca na fabrykach.

Wnet poczęto zwalniać zbędnych robotników, a tym, co jeszcze pracują, starano się obniżyć płacę zarobkową, żeby jakoś pokryć wynikłe z powodu zastoju straty.

Widzimy więc wzrost bezrobocia i nędzę wśród robotników, którzy w ten sposób na własnej skórze odczuli błędy swoich rzekomych dobroczyńców — ministrów, którzy sposobami socjalistycznemi chcieli robotnika polskiego uszczęśliwić.

Przykład wzięty wprost z życia dzisiejszego i należy z niego wyciągnąć odpowiednią naukę nie tylko dla robotników, ale i dla kupców, przemysłowców, czy też rolników.

Jeżeli zatem przyjdzie do nas ktoś i zacznie mówić, że on broni tylko robotników, albo tylko kupców, albo tylko rolników, to jest to albo głupi albo nieuczciwy polityk, który przez podchlebianie się jednej z tych warstw pragnie coś od niej uzyskać.

Tylko taki polityk, który ma przed oczyma cały naród, który pamięta o każdej jego cząstce i myśli o wszystkich, tylko taki zasługuje na zaufanie.

Wywyższaniem jednych, a poniżaniem drugich Polski nie zbudujemy.

Każdy Polak, bez względu na to, czy, będzie on robotnikiem, kupcem, przemysłowcem czy rolnikiem ma swoje zadania i swoje obowiązki wobec Ojczyzny. Jeżeli on je uczciwie i sumiennie wypełni, to nietylko odda przysługę Narodowi i państwu polskiemu, ale przedewszystkiem zapewni sobie samemu szczęście i dobrobyt.

Tę wielką prawdę powinien każdy wiedzieć i rozumieć.

P. Kownacki.

Dnia 13 lipca wybory do Sejmu w powiatach Święciańskim, Postawskim, Brasławskim i Dziśnieńskim.

Nikomu z mieszkańców wymienionych powiatów nie wolno powstrzymać się od głosowania.

24

Kto się powstrzyma, ten jakby odda swój głos za obecne porządki: za niskie ceny zboża na wsi, za ucisk podatkowy, za nędzę i bezrobocie po miastach!

24

Kto jednakże pragnie zmiany, ten pójdzie sam i namówi innych, by głosowali! Kto chce zmiany na lepsze, ten odda swój głos **tylko na listę Nr.**

24

Ewangelja święta

na czwartą niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 5, w. 1—11.

W on czas: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, by słuchać słowa Bożego, On właśnie stał nad jeziorem Genezaret. Widząc zaś dwie łodzie, stojące przy brzegu, — rybacy bowiem wysiedli i płukali sieci — wszedł do jednej łodzi, która była Szymona, i poprosił go, aby nieco odbił od brzegu. I usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi.

A gdy skończył przemowę, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. Ale Szymon odezwał się i rzekł doń: Mistrzu, mozoliliśmy się przez całą noc, a niceśmy nie ułowili; ale na twe słowo zarzucę sieć. I gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, a sieć ich rwać się zaczęła. To też skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, by im przyszli z pomocą. Ci nadpłynęli i napełniono obydwie łodzie tak, że o mało nie zatonęły. Widząc to Szymon Piotr, przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Panie, wyjdź odemnie, bom człowiek grzeszny! Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, osłupienie ogarnęło jego i wszystkich, co z nim byli; a podobnie i Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. Jezus jednak rzekł do Szymona: Nie bój się! Odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na brzeg, rzucili wszystko i poszli za Nim.

Nauka.

„Na twe słowo zarzucę sieć".

Zdziwił się Piotr św., gdy mu Pan Jezus kazał w jasny dzień zapuścić sieć, kiedy przecież całonocny trud w tem samem Jeziorze był daremny. Zabiera się jednak skwapliwie do pracy, by spełnić wolę Pańską. A plon tego wysiłku był nadzwyczajny.

I naszej pracy błogosławi Pan Jezus, jeśli ją podejmujemy z pokornego posłuszeństwa wobec Boga, by uczcić wolę Jego świętą, słowem: jeśli mamy dobrą intencję.

U starożytnych pogan było podanie, że król Midas uprosił sobie u bogów tę łaskę, iż wszystko, czego się dotknął, zamieniało się w złoto.

Od nas tylko zależy, by wszystko, co czynimy, nabrało wartości złota: taką moc ma dobra intencja. Jeśli zaofiarujesz swą pracę Bogu, wtedy i najdrobniejszy nawet uczynek cenny się stanie i wzbogaci ów skarb zasług, które na wieki świadczyć będą za tobą.

Pewien skromny sługa kościelny przeczytał piękną książkę, napisana przez uczonego zakonnika. Spotkawszy autora, zaczął wychwalać jego dzieło i dodał: „Bóg kiedyś ojcu sowicie to nagrodzi, że takie dobre pisał książki". A zakonnik mu na to: „W dzień sądu będą moje książki i twoja miotła równą miały wartość. A jeśli twoja intencja przy zamiataniu kościoła lepszą była niż moja przy pisaniu książek, to ciebie większa spotka nagroda!"

Tak jest, bracie! Twoja szara praca na roli lub w lesie, przy warsztacie, w fabryce, domu lub biurze cenną być może i zaważyć jak złoto na szali sprawiedliwości Bożej, jeśli towarzyszyć jej będzie dobra intencja.

Pracuj więc na utrzymanie siebie i rodziny, dla celów doczesnych, lecz nie zapominaj o najważniejszem: o ofiarowaniu swej pracy Bogu!

Naucz się wzbudzać dobrą intencję: „wszystko na większą chwałę Bożą", a plon twej pracy będzie nadzwyczajny. Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Kongres Centrolewu. W poprzednim, skonfiskowanym, numerze „Głosu" omawialiśmy obszernie cel i zadanie zjazdu, czyli t. zw. kongresu partyj lewicowych i środkowych (centrowych) jak P. P. S., Stronnictwa Chłopskiego, Wyzwolenia, Piasta, N. P. R. i Ch.-D., który właśnie w niedzielę odbył się w Krakowie.

Dziś ograniczymy się do krótkiego sprawozdania, odkładając ponowne obszerniejsze omówienie tego wydarzenia politycznego do jednego z najbliższych numerów.

Stwierdzić należy, że kongres wywołał duże zainteresowanie i ściągnął przeszło 20 tysięcy uczęstników z rozmaitych części kraju.

Przemawiali na kongresie najwybitniejsi politycy partyj lewicowych zgodnie domagając się zmiany obecnego sposobu rządzenia.

W tym też duchu zostały powzięte uchwały, ktore jednakże władze nie pozwoliły ogłosić, konfiskując je.

Naogół mówiono na tym kongresie wszystko to, co politycy i posłowie Stronnictwa Narodowego mówili i przepowiadali od pierwszej chwili po przewrocie majowym 1926-ym roku.

Kongres Centrolewu stał się więc z jednej strony nowym dowodem słuszności naszej polityki, a jednocześnie potępienia postępowania tych partyj politycznych, które przez swe bierne zachowanie się lub ciche poparcie umożliwiły zarówno sam przewrót jak i trwanie rządów pomajowych.

W szeregach piłsudczyków kongres wywołał duże zaniepokojenie no i złość, czemu się nie dziwimy, bo ostatecznie opuścili ich dotychczasowi sprzymierzeńcy.

Igraszki z Sejmem. Tak, jakieśmy to przewidywali, Sejm został zamknięty, zanim zdołał zebrać się na sesję, t. j. na posiedzenia.

Mianowicie posiedzenie Sejmu miało odbyć się w poniedziałek 23 czerwca, a już w niedzielę 22-go nadeszło do marszałka Daszyńskiego pismo o zamknięciu sesji sejmowej.

Zapewne posłowie zażądają ponownego zwołania nadzwyczajnej sesji, ale rząd znów odroczy, a potem zamknie sesję i tak w kółko.

Również nie doszło do posiedzenia Senatu, którego sesję odroczył rząd na dni 30, chociaż było kilka wprost nie cierpiących zwłoki spraw do załatwienia.

Straty z powodu tych igraszek z Sejmem i Senatem ponosi naturalnie cały Naród polski, ale odpowiedzialność spada na rządy pomajowe z p. Piłsudskim na czele.

Rozłam w B. B. Okazało się, że ślepy zachwyt dla jednej osoby i bezwzględne wykonywanie rozkazów z góry nie mogą jednak zastąpić jakiegoś rzeczowego programu, więc już się w sanacji odzywają głosy otrzeźwienia, już następuje rozłam pomiędzy tymi, dla których istnieje tylko komendant i rozkosz władzy, a tymi, którzy jednak nie wyzbyli się zupełnie poczucia odpowiedzialności za swe czyny wobec narodu.

Sprzeciwy przeciw rządom t. zw. pułkowników istnieją w jednym z odłamów BB. w t. zw. „Zjednoczeniu wsi i miast", którego pismo „Przełom" gorzko wypomina swemu obozowi brak programu, sprzeczność czynów z głoszonemi początkowo hasłami i nadużycia wyborcze.

Jeśli więc już sami sanatorzy przyznają, że nie wszystko jest piękne w ich obozie, to jakże mogą się łudzić, że na swoje gadanie wezmą choćby jako tako uświadomionych obywateli.

Szalone pomysły. W gazetach lwowskich i warszawskich ukazały się wiadomości o rokowaniach, jakie prowadzić miał rząd z przywódcami Ukraińców.

Podczas tych rokowań, prowadzonych przez byłego ministra spraw wewnętrznych, p. Józefskiego, miał rząd poczynić Ukraińcom obietnice, które mocno podważyłyby polskość Wschodniej Małopolski, a ponadto mogłyby Naród polski uwikłać w wojnę z Rosją, co przy obecnych rządach i obecnym położeniu gospodarczem mogłoby się łatwo skończyć klęską.

Kongres Eucharystyczny w Poznaniu. W dniach 26, 27, 28 i 29 czerwca odbył się w Poznaniu pierwszy wszechpolski Kongres Eucharystyczny, na który przyprzybyły delegacje z całej Polski jak również z zagranicy.

Przewodniczył obradom Kongresu Eucharystycznego były wojewoda poznański, p. A. Bniński.

Odczyty wygłosili najwybitniejsi uczeni Polski oraz biskupi polscy, którzy wszyscy przybyli na Kongres.

Ojciec św. nadesłał specjalne pismo z błogosławieństwem dla Kongresu.

Na pismo to została wysłana odpowiedź z wyrazami hołdu i czci.

Ponadto w zastępstwie Papieża zabrał głos Nuncjusz Apostolski ks. Marmaggi (czytaj Marmadżi).

Kongres zakończony został Nabożeństwem na placu Wystawy Krajowej oraz pochodem, w którym wzięło udział około 200 tysięcy osób.

Zagranicą.

Koniec okupacji Nadrenji. Wojska francuskie ostatecznie opuściły ziemie niemieckie położone nad rzeką Ren, które zajmowały (czyli okupowały) w celu zabezpieczenia wykonania zobowiązań pokojowych przez Niemców.

Jest to wielkie wydarzenie w polityce zagranicznej i oznacza zwycięstwo Niemiec, które będą obecnie miały większą swobodę we wrogich wystąpieniach wobec Polski.

Komuniści kłócą się. W Moskwie odbywa się obecnie doroczny zjazd partji komunistycznej, na którym doszło do ostrych tarć w związku z polityką rolną rządu bolszewickiego.

Szereg wybitnych komunistów z Tomskim na czele bardzo ostro napadło na Stalina zarzucając mu, iż niszczy Rosję i gubi bolszewizm. W odpowiedzi Stalin i jego zwolennicy nazwali niezadowolonych zdrajcami wiary Lenina i zapowiedzieli ostrą walkę z nimi.

Przestroga na dzień 13 lipca.

Mieszkańcy powiatów Święciańskiego, Postawskiego, Brasławskiego i Dziśnieńskiego powinni wiedzieć, że po wyborach w okręgu Lidzkim gazety popierające dawniej listę Nr. 1, sanacyjną, na której stali zwolennicy obecnych rządów, pisały:

„Prawie dwie trzecie ludności okręgu Lidzkiego powstrzymało się od głosowania dając tem dowód, iż jest zadowolona z rządu pomajowego i jego polityki".

Pamiętajmy więc, że i w okręgu Święciańskim słaby udział w głosowaniu w ten sposób będzie wytłumaczony, że ludność jest zachwycona i nie pragnie żadnych zmian. Kto zatem nadal chce niskich cen zboża, kto nadal chce bielić domy i budować ustępy, komu dogadza drożyzna po miastach, ten niech nie głosuje.

Ale każdy uczciwy wyborca, który pragnie zmiany na lepsze, głosować pójdzie i odda głos swój tylko

na listę Nr. 24.

RZECZY CIEKAWE.

Zdobycie oceanu. Jak wiadomo, dotychczas udawało się szczęśliwie przelecieć ocean Atlantycki jedynie z Ameryki do Europy, wszelkie zaś próby przelotu w kierunku odwrotnym kończyły się nieszczęśliwie. W zeszłym roku spotkało również niepowodzenie lotników polskich, z których jeden (major Idzikowski) poniósł śmierć.

W ubiegłym tygodniu jednakże udało się lotnikowi angielskiemu nazwiskiem Kingsford Smith (czytaj Smis) przelecieć na samolocie noszącym piękną nazwę, „Krzyż Południa", z Europy do Ameryki. W ten sposób honor i nazwę „zdobywcy oceanu" uzyskał Anglik. Smith miał ze sobą 3-ch innych lotników, którzy dopomagali mu w locie.

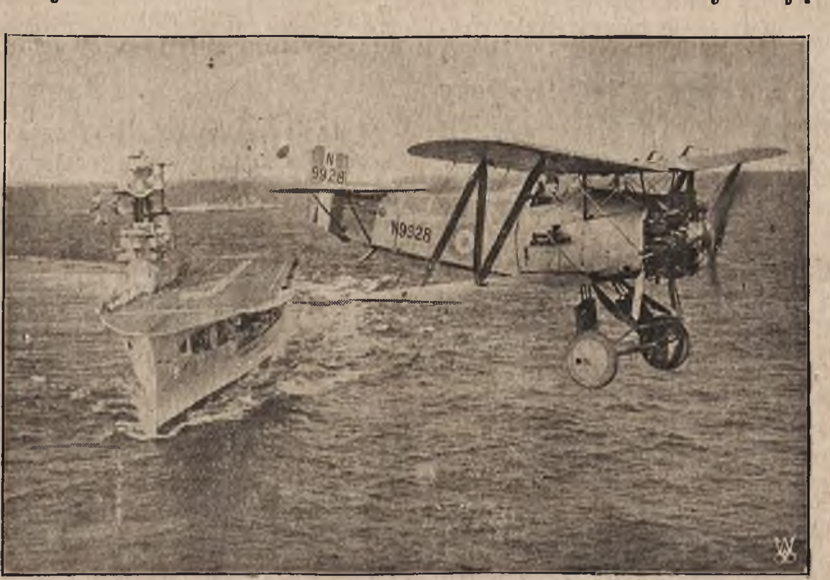
Nowy cud w Lourdes (czytaj Lurd). Gazety francuskie donoszą, że dnia 17 maja stwierdzono urzędowo cudowne uzdrowienie p. Marcelego Michel, listonosza z Cressier. P. Michel, liczący 45 lat, był dotknięty nieuleczalną chorobą, wobec której lekarze byli bezsilni. Choroba datowała się od 1919 r. Uleczony został po trzeciem zanurzeniu w wodzie w Lourdes i tak dalece powrócił do zdrowia, że mógł już powrócić do pracy i wykonywać ją jak przed chorobą.

Relikwje św. Wojciecha w kościele polskim w Paryżu. Kościół polski w Paryżu otrzymał z łaskawości J. E. ks. Prymasa Polski relikwje św. Wojciecha, które do Paryża przywieźli księża polscy, wracający z Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie. Uroczyste wprowadzenie relikwij nastąpiło w pierwszy dzień Zielonych Świąt, przy udziale całego duchowieństwa polskiego z Paryża i niezliczonych tłumów wiernych.

Uroczystość powyższa ożywi ducha katolickiego i narodowego naszego wychodźtwa.

Plaga żmij. Wskutek tegorocznej łagodnej zimy i wilgotnej wiosny, w całej Polsce rozmnożyły się żmije, o których dawniej rzadko kiedy słyszeliśmy. Donoszą o pojawieniu się żmij na Wileńszczyźnie i na Pomorzu, gdzie na łące pod Tucholą bawiło się kilkoro dzieci. W pewnej chwili dzieci ujrzały wśród trawy żmiję i uciekły, prócz 5-letniej Janiny Klaczkowskiej, córeczki miejscowego gospodarza. Żmija, zbliżywszy się do dziewczynki, ukąsiła ją w nogę. Mimo natychmiastowej pomocy, dziecko po trzech godzinach w strasznych męczarniach zmarło. W Warszawie ludność jest przerażona, bo w Ogrodzie Saskim, który leży w samym środku miasta, znaleziono dwie żmije, a ostatnio na cmentarzu bródnieńskim znowu jedną. Jest to jednak nic w porównaniu z wypadkiem pewnego rolnika włoskiego, który kopiąc w swojej winnicy, natrafił na olbrzymie kłębowisko żmij. 50 gadów zabito, ale setka ich rozpełzła się na wszystkie strony.

Napad strzelca na studentów. Kurjer Poznański (Nr. 282) opisuje następujący wypadek: W nocy z 19 na 20 czerwca przechodzących ulicą trzech studentów zaczepił adjutant „Strzelca" w Poznaniu, niejaki Włodzimierz Kowalski, obrzucając ich stekiem obrzydliwych wyzwisk. Gdy towarzyszący Kowalskiemu wojskowy oraz jakiś cywil usiłowali go pohamować, wyciągnął on rewolwer grożąc, iż będzie strzelał do studentów. Studenci zawezwali policję, by uspokoiła strzelca. Po długim oporze i szamotaniu udało się policjantom zabrać awanturnika do komisarjatu.



Pływające lotnisko. Na obrazku tym widzimy statek wojenny angielski, na pokładzie którego urządzone jest lotnisko do odlotu i lądowania samolotów.

Brzydki mężczyzna nie chce płacić „podatku kawalerskiego". Cukiernik Raffaelo Gargelli, we Florencji uchodzi wśród kobiet tego pięknego miasta włoskiego, za najbrzydszego mężczyznę.

Wszystkie jego starania, by zdobyć towarzyszkę na drogę życia, spełzły na niczem. Żadna z kobiet nie chciała wysłuchać jego błagań. Próbował zdobyć je pieniędzmi, lecz i to nie udało się. Zrozpaczony cukiernik porzucił wreszcie zamiar małżeństwa. I trzeba pecha, że w chwili, gdy postanowił już nigdy się nie oświadczać, urząd podatkowy przysłał mu nakaz płatniczy podatku kawalerskiego.

Można sobie wyobrazić rozgoryczenie zawiedzionego młodzieńca. Niezwłocznie napisał obszerne podanie do urzędu, prosząc o żonę z nakazu władz.

— Wszystko mi jedno, czy będzie brzydka, czy ładna, młoda czy stara, byle była kobieta i wyszła za mnie. O ile nie będę miał żony, sprzeciwię się płaceniu podatku kawalerskiego wszelkiemi możliwemi dla mnie sposobami.

Urząd podatkowy ma teraz kłopot.

Przerażające żniwo śmierci samochodów w Ameryce. W ciądu roku 1929 zginęło w Ameryce w wypadkach automobilowych 31.000 osób, nie mówiąc o okrągłym miljonie ludzi, którzy w tych wypadkac odnieśli rany lub kalectwo. Jak wykazują statystyki pochłonęły wypadki samochodowe w r. 1922 o 10 proc. więcej ofiar, aniżeli w roku poprzednim. Naogół ofiarą wszelkiego rodzaju środków komunikacji padło w r. 1929-ym 33.000 osób, dalszych zaś miljon dwieście tysięcy poniosło szkody na ciele czy na zdrowiu. Związane z tem straty gospodarcze sięgają wysokości 6 miljardów złotych.

Lunatyczka na szczycie kopuły. Niemałe wzruszenie przeżyli niedawno mieszkańcy Wenecji, gdy około godz. 1 w nocy ujrzeli na szczycie kopuły kościoła św. Marka postać kobiecą w bieli. Szła ona po gzymsach i dachach, jakby widmo, a włosy jej igrały na wietrze. Na plac wyległy tłumy ludzi, zaalarmowano straż pożarną i otoczono kopułę siatką bezpieczeństwa. Postać kobieca okrążyła swobodnie kopułę i po gzymsie zeszła na ziemię. Okazało się, że jest to 19-letnia Rozalja Aldoni, córka stróża kościelnego, która chodziła we śnie, a obudziła się dopiero na ziemi.

Konfiskata „Głosu Wileńskiego".

Poprzedni numer „Głosu Wileńskiego" został skonfiskowany za artykuł wstępny omawiający obszernie sprawę zjazdu t. zw. „Centrolewu" w Krakowie i list ze Święcian.

Naszym zdaniem konfiskata była całkiem bezpodstawna, co nieomieszkamy przed sądem udowodnić tak, jakeśmy to dotychczas zawsze udowodnić potrafili, gdyż żadnej jeszcze sprawy w sądzie nie przegraliśmy, dając tem niezbity dowód słuszności naszej sprawy.

Ponieważ nie wszyscy czytelnicy otrzymali numer poprzedni, uważamy za stosowne podać powtórnie najważniejsze wiadomości w nim zawarte.

Listy z miasteczek i wsi.

PODBARCIE (pow. Wileńsko-Trocki).

Już kawał czasu, jak niema moich listów w „Głosie Wileńskim". Nie wiem, czy to wina poczty, gdzie nieraz listy giną, czy też Redakcja nie chciała ich zamieszczać?

Mniejsza zresztą o to, bo rzeczą najgłówniejszą jest, by jednak czytelnicy „Głosu Wileńskiego" nie zapominali o Podbarciu i wiedzieli, co się w naszych okolicach dzieje.

Przedewszystkiem mieliśmy w Jaszunach, gdzie buduje się obecnie kościół, odwiedziny, Arcypasterza ks. Romualda Jałbrzykowskiego. Najpierw spotkali Arcypasterza Metropolitę żydzi, do który przemówił Dostojny Gość w języku hebrajskim, a następnie powitało Arcypasterza Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

W kościele odprawiono wspólne modły przed Najświętszym Sakramentem, poczem Arcypasterz udzielił Sakramentu Bierzmowania przeszło 200 osobom.

Dnia 12 czerwca znów mieliśmy szczęście powitać w parafji Jaszuńskiej J. E. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, który w dniu tym dokonał wizytacji kanonicznej.

Powitanie było nader uroczyste.

Pierwszy przemówił kierownik szkoły w Zawiszańcach, p. Skowronek, dalej członek Bractwa Trzeźwości Jan Czepulonis i przedstawicielka tercjarek. Po tych przemówieniach otoczony dziatwą szkolną i poprzedzany przez miejscową straż ogniową, udał się arcybiskup procesjonalnie do kościoła, przed którym spotkał go nasz proboszcz, ks. Baranowski.

W odpowiedzi na sprawozdanie ks. proboszcza o stanie parafji, Arcybiskup wyraził podziękowanie i udzielił pochwały stwierdzając, że od ostatniej wizytacji nastąpiły w parafji znaczne zmiany na lepsze, do czego przyczyniła się niewątpliwie gorliwa praca proboszcza, który zorganizował misje wewnętrzne, stworzył Stowarzyszenie Tercjarzy, Bractwo Trzeźwości i t. d.

Po wspólnych modłach udzielił Arcypasterz Sakramentu Bierzmowania około 150 osobom. Jak słuszne były słowa pochwały wygłoszone przez Arcybiskupa Metropolitę, najlepiej świadczy to, co każdy parafjanin własnemi oczyma od roku 1922 spostrzega.

Wówczas właśnie przybył do nas ks. Wł. Baranowski. Od tego czasu kościół został odremontowany, a główny ołtarz przepięknie odmalowany. Niedawno zostały zakupione dwa obrazy: św. Franciszka Serafickiego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Tercjarzy, których mamy coś 15-tu ufundowali sobie piękną chorągiew.

Dzięki ofiarności parafjan nabyto bardzo ładny mszał, a obecnie zbierane są składki na kupno baldachimu, którego nam dotychczas brak.

Ktoby z czytelników „Głosu Wileńskiego" zechciał ofiarować parę groszy na ten piękny cel, niech przysyła ofiary na nazwisko J. Czepulonisa (poczta Jaszuny wieś Podbarcie woj. Wileńskie). Za najdrobniejszą nawet ofiarę będziemy bardzo wdzięczni.

Mógłbym jeszcze sporo o życiu naszej parafji i wsi napisać, ale narazie kończę i wspomnę tylko, że 18 czerwca odwiedził Jaszuny Prezydent Rzeczypospolitej. Zwiedził on budujący się kościół i odjechał żegnany przez zgromadzonych.

J Czepulonis.

PROZOROKI (pow. Dziśnieński).

Ciężkie czasy przyszły obecnie na nas.

Podatki płacimy coraz wyższe, a zarobki mamy nie lepsze, lecz gorsze. Dawniej duże stosunkowo zyski ciągnęliśmy z lnu, który rodzi na ziemiach tutejszych bardzo dobrze i na który ceny były wysokie. Wielu też zgłosiło swój len do fabryki, którą mamy w Prozorokach, ale teraz gorzko tego żałują, bo nic prawie za ten len dostać nie mogą. Ludzie nieuświadomieni oskarżają kierownictwo fabryki, że źle prowadzi gospodarkę, są nawet tacy, co podejrzewają, iż ktoś tam ludzi oszukuje i na tym lnie z krzywdą ludzką zyski ciągnie.

Nieliczni tylko rozumieją, że winę ponosi nie kierownictwo małej stosunkowo fabryczki prozorockiej, lecz obecne rządy sanacyjne z p. Piłsudskim na czele.

Bo to źle jest z lnem nie tylko w samych Prozorokach lecz na całych kresach, bo i w powiecie Brasławskim, i w Postawskim i w innych województwach, gdzie tylko len sieją.

Przez swoją krótkowzroczną politykę rządy p. Piłsudskiego doprowadziły najprzód do niebywałego obniżenia cen zboża, a teraz do tego, że i inne płody rolne nie mają zbytu zagranicą.

Kiedyś o tem bardziej szczegółowo napiszę, jeżeli szanowna Redakcja „Głosu Wileńskiego" zechce wydrukować.

Dziś tylko zaznaczam, że ludzie ponoszą straty i narzekają, że ich może oszukują, co się u nas tłomaczy jeszcze ostatnim wypadkiem, jaki miał miejsce w gminie, a mianowicie został usunięty ze swego stanowiska wójt gminy prozorockiej, p. Kuczewski, bo w kasie gminnej stwierdzono brak cóś około 13 tysięcy złotych.

Straty z tego powodu mogła ponieść nietylko gmina, ale i kasa spółdzielcza, której pieniądze w gminie się znajdowały.

Wójt, p. Kuczewski, pełni swoje obowiązki już od szeregu lat i zawsze cieszył się u nas wielkiem zaufaniem tak, że wprost nikt wierzyć nie chce, by to z jego strony było nadużycie i chęć przywłaszczenia pieniędzy gminnych. Raczej przypuszczać należy, że to ktoś wójta podprowadził, a on jako kierownik ponosi naturalnie odpowiedzialność.

Zresztą, jakoby cała brakująca suma pieniędzy już została przez wójta Kuczewskiego wpłacona.

Dobrzeby więc było, żeby śledztwo prędzej przeprowadzono i ustalono, kto rzeczywiście zawinił.

Bardzo to przykra sprawa i wiele o niej u nas teraz się gada.

P. B.

PARAFJANÓW (pow. Dziśnieński).

Dawno już nie czytałem w „Głosie Wileńskim" żadnej wiadomości z Parafjanowa, a tymczasem i u nas życie płynie wartko. Jedni pracują dla kawałka chleba powszedniego, inni znajdują czas również na pracę społeczną.

Ale są i tacy, co innym umieją jedynie pracę utrudnić i popsuć.

Niestety ostatniemi czasy takich psujów jest coraz więcej, a, co gorsze, nieraz dostają się oni na wysokie i odpowiedzialne stanowiska.

Przykład mamy przed oczyma. Gmina parafjanowska była zawsze jedną z najlepszych gmin w powiecie. Wójtów mieliśmy dobrych i uczciwych. Jednakże to właśnie nie spodobało się naszemu staroście, p. Jankowskiemu, który dla przyczyn dla nikogo niezrozumiałych odmówił parokrotnie zatwierdzenia wyboru na to stanowisko p Adama Busza, z Różanpola, ziemianina, człowieka poważnego, natomiast zamianował nam na wójta niejakiego Skalskiego, który już w Zalesiu, gdzie również uprzednio był wójtem z nominacji, miał jakieś niezbyt wyraźne sprawki na sumieniu.

U nas też dał się poznać ze strony jak najgorszej, bo i do kieliszka lubiał on głęboko i często zaglądać i wreszcie też doszło do tego, że w końcu nie doliczono się pewnej sumy pieniędzy. Winę zwalono na stróża gminnego, ale sąd go uniewinnił, więc odpowiedzialność spada na wójta.

Musiał więc go p. starosta z wielki wstydem dla siebie zabrać z gminy i teraz od szeregu miesięcy mamy jakby bezkrólewie.

W kwietniu Rada Gminna ponownie wybrała p. Busza, ale Starostwo znów odmawia zatwierdzenia. Więc rządzi w gminie zastępca wójta, p. Szauro.

Kiedy i jak się skończy ta wojna starosty Jankowskiego z naszą gminą, nikt dokładnie nie wie.

Parafjanin.

ŚWIĘCIANY.

Nie będę tu opisywał szczegółów pobytu w naszym powiecie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, bo przyjęcia Głowy Państwa wszędzie się jednakowo odbywały: powitanie na granicy powiatu, przemówienia miejscowych dygnitarzy, wybitniejszych obywateli, delegacyj i t. d.; następnie zwiedzanie urzędów, zakładów naukowych i społecznych, albo przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych i tak wszędzie w kółko.

Pragnę natomiast zwrócić uwagę na jedno zjawisko, które całkiem zniweczyło moim zdaniem potrzebę i cel przyjazdu p. Prezydenta.

Bo w jakim celu zwiedza Prezydent Rzeczypospolitej kraj? Odpowiedź chyba jasna.

Poto, by zetknąć sie z ludnością, by poznać jej potrzeby, a jednocześnie tam, gdzie zachodzi potrzeba, pocieszyć i natchnąć otuchą i nadzieję na lepsze czasy.

Chcielibyśmy, żeby Pan Prezydent był istotnie naszym gościem, którego witamy i przyjmujemy tak, jak nas na to stać.

Tymczasem w rzeczywistości sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Przedewszystkiem niema mowy o bezpośrednim zetknięciu się Głowy Państwa z ludnością, bo władza administracyjna, w danym wypadku Starostwa, na długo przed przyjazdem Wysokiego Gościa układają listy osób, które mają być dopuszczone do osoby Prezydenta, a już tych, co mają przemawiać, przesiewa się przez najgęstrze sitko starościńskiego widzimisię.

Przemówienia musiały być zawczasu napisane i ulegały takim przeróbkom w Starostwie, czy nawet w Województwie, że ten, co je przygotował, nie mógł później rozpoznać tego, co napisał.

Przedewszystkiem naturalnie wykreślono z przemówień wszystko, co mogłoby przedstawić we właściwym świetle działalność miejscowych władz, wszystko, co świadczyłoby o najmniejszym chociażby niezadowoleniu z obecnego stanu rzeczy.

Wolno było tylko chwalić i wyrażać zachwyty, a broń Boże żalić się na ciężki stan gospodarczy, albo ganić kogoś z miejscowych kacyków.

Czy to można nazwać zetknięciem się Prezydenta z ludnością?

Chyba nie.

Czy w takich okolicznościach może też być mowa o poznaniu potrzeb ludności, o poznaniu kraju?

Też nie.

Bo skoro nie wolno mówić o tem, co istotnie trapi i boli, to przecież wszystko inne niema sensu. W ten sposób stwarza się w pojęciu p. Prezydenta fałszywy obraz pomyślności i szczęścia tam, gdzie w gruncie rzeczy jest nędza i rozpacz.

Potrzeby ludności są wprost zatajane, a nazewnątrz wystawia się rozmaite kosztowne i zbędne ozdóbki.

Weźmy dla przykładu taką sprawę jak drogi. Tam, gdzie ma przejeżdżać p. Prezydent, na gwałt się je reperuje, brukując lub sypiąc setki fur piasku.

Co parę kroków wystawia się pięknie pobielone drogowskazy, z których przynajmniej trzy czwarte można z powodzeniem usunąć i nikt braku ich nie odczuje.

Po skończonej uroczystości te piękne dla oka i może wygodne dla wielkich samochodów, wysypane żółtem piaseczkiem trakty wywołują ustawiczne narzekania włościan, których wozy grzęzną po osie w piachu lub łamią koła na kamieniach.

Prócz sprawy dróg pamiętać należy o wielu innych „porządkach“ robionych na prędce, byle nie razić oka gości ze stolicy.

A niechby tak p. Prezydent niespodzianie zechciał zmienić kierunek podróży i zjechał na jedną z dróżek kierując się pierwszym lepszym nowiutkim drogowskazem.

Tu dopiero poznałby, jak istotnie wygląda nasz kraj, jakie są drogi, jak mieszkają ludzie. A przy bramach tryumfalnych widzi się jedynie wystrojonych urzędników ze starostą na czele i zahukane delegacje, które powtarzają wyuczone i przecenzurowane parokrotnie mowy.

Tak zorganizowane przyjazdy i przyjęcia p. Prezydenta chybiają celu i ani jemu, ani nam żadnego pożytku nie przyniosą.

Pan Prezydent przyjmowany w ten sposób nie mógł być gościem naszym. Stał się on gościem starosty i garstki urzędników, którzy go jeno na nasz koszt podejmowali.

Pielarz.

List do p. Prezydenta

obywateli z pow. Płońskiego (woj. Warszawskie).

Mieszkańcy powiatu Płońskiego, chłopi, robotnicy, rzemieślnicy i drobni kupcy wręczyli p. Prezydentowi pismo, które poniżej przytaczamy dosłownie, bez żadnych zmian podczas przejazdu pana Prezydenta przez miasto Płońsk.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Profesora Ignacego Mościckiego.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Ludność miejscowa, przez administrację rządową sterroryzowana, nie może Ci złożyć podczas objazdu Twojego petycji przez czołowych swoich przedstawicieli, którzy nie chcą i nie mogą narażać się na szykany i dlatego my, niżej podpisani, którzy nie mamy nic do stracenia, mieszkańcy tutejsi, samorzutnie składamy w ręce Twoje niniejszą prośbę:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, nie patrz na miejscowe stosunki przez różowe okulary miejscowych sfer rządowych. Porozmawiaj z pracującą ludnością naszą, z kupcami i rolnikami, a od największego do najmniejszego powiedzą Ci, że nawet za niemieckiej okupacji nie było u nas takiej nędzy i ucisku podatkowego, jaki jest dzisiaj. Niemcy zabierali nam bezpośrednio wszelkie płody rolne, ale odliczali jednak i zostawiali nam coś na przeżycie; nieprzewidująca gospodarka obecnych naszych sfer rządowych zapomina nawet, że my musimy przecież żyć. Jesteśmy wszyscy zgnębieni, tak rolnictwo, jak i kupiectwo, które zaledwie narodzone, już kona pod ciężarami olbrzymich podatków.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, miejscowy nasz starosta, który, nawiasem mówiąc, dotąd jeszcze mieszka w okupowanym cudzym budynku i oddać go nie chce prawowitemu jego właścicielowi, pokaże Ci za chwilę wspaniały nowowybudowany, juści na kredyt, na nasze conto, wielki szpital, ale pamiętaj, że jest to tylko gest bankruta, który festynem, kwiatami i fajerwerkiem chce pokryć swoją nędzę i brak gotówki, niewypłacalność i bankructwo.

Na miłość Boską, zastanów się nad tem wszystkiem Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, bo jeśli rząd Twój doprowadzi nas wszystkich do rozpaczy, to nie pozostanie i dla Ciebie ani chwały z tego, ani przyszłości.

Z najwyższą czcią należną.

(Następuje sto jedenaście podpisów).

---

24 **Wszyscy mieszkańcy powiatów Swięciańskiego, Postawskiego, Dziśnieńskiego i Brasławskiego powinni w dn. 13 lipca wziąć udział w wyborach do Sejmu, i oddać swój gos tylko na listę Nr. 24!** **24**

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Wybory w okręgu Swięciańskim.

Czytelniczki „Głosu Wileńskiego“ wiedzą zapewne już, że w dn. 13 lipca odbędą się wybory do Sejmu w okręgu Święciańskim, t. j. w powiatach Swięciańskim, Dziśnieńskim, Brasławskim i Postawskim.

Dlaczego to znów będą te wybory się odbywały, kiedy już raz oddawałyśmy głosy i Sejm istnieje?

Otóż wybory poprzednie do Sejmu w okręgu Święciańskim zostały przez sąd Najwyższy unieważnione z tego powodu, że przy wyborach tych popełniono zostało moc nadużyć i dlatego wynik ich nie mógł być uznany przez Sąd za słuszny. I to nietylko w okręgu Swięciańskim, ale w wielu okręgach w Polsce, wybory zostały unieważnione i powtórzono je na nowo.

O wyborach ten i ów pewno już słyszał, bo przecież agitatorzy jeżdżą, przemawiają i każdy na swoją listę namawia.

A jakież są tam listy? Białoruska, na którą chyba żadna kobieta-Polka głosu swego nie odda, bo wie, że na liście tej są wrogowie Polski.

A dalej są listy Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego i socjalistów.

Czy prawowita katoliczka na jakąś z tych list może oddać głos?

Nie!

A dlaczego? Bo posłowie z tych list w Sejmie głosowali za oddzieleniem Kościoła od Państwa, za usunięciem religji ze szkół, występowali zupełnie otwarcie przeciwko Kościołowi katolickiemu, przeciwko księżom i religji katolickiej, a bronili za to różne sekty i innych bezbożników.

Nikt więc z katoliczek nie chce, by tacy posłowie do Sejmu przeszli.

Ale prócz tego będą Was namawiali, byście zupełnie nie głosowały. Namawiać Was do tego będą ci, co w poprzednich wyborach przeszli dlatego, że przeszachrowali głosy i z racji czego obecnie odbywają się nowe wybory. Ci „jedynkowicze“ nie stają obecnie do wyborów, gdyż czują, że lud cały ma ich dosyć. I za tę oszukańczą robotę wyborczą i za to, że na wybory użyto 8 miljonów ze skarbu państwa pieniędzy wziętych z podatków i za to głównie, że oni właśnie należą do partji, która obecnie rządzi w kraju i jest odpowiedzialna za losy państwa. A jak rządzi, do czego został doprowadzony stan gospodarczy kraju, jaka bieda wszędzie panuje, a jakie przytem trzeba płacić wysokie podatki — każdy wie i temu nie zaprzeczy.

Każda gospodyni przyzna, że nigdy jej tak ciężko nie było wyżywić rodziny jak obecnie. Że, jeśli mąż jej utyskuje na tak bardzo niską cenę żyta, to ona wprost ręce załamuje, że masło, mleko, jaja tak tanie.

Bo dobrzeby było, gdyby produkta te były tanie, ale wówczas, gdyby spadła jednocześnie cena na inne towary. A tu tymczasem ubranie, buciki w tej samej cenie i tylko to co rolnik ma do sprzedania jest tak tanie.

Czy to są dobre rządy, które tak rządzą?

I właśnie ta partja rządząca obecnie t. zw. sanatorzy-bebechowcy nawołują do tego, by we wszystkich dodatkowych wyborach, ludność powstrzymała się od głosowania, gdyż listy Nr. 1, czyli tej sanacyjnej, nie będzie — to i wogóle niech ludzie nie głosują.

Do tego nawoływać mogą tylko wrogowie Polski. Bo przecież ani żydzi, ani Białorusini, ani inne mniejszości, nie powstrzymają się od głosowania. Ci napewno, rozumiejąc ważność wyborów, pójdą w dn. 13 lipca, nie żałując czasu, do urn wyborczych i oddadzą se głosy na listy wrogie państwu.

Więc my, katoliczki-Polki mamy tylko zdaleka na to patrzeć i powiedzieć „niech robią co chcą, nas to nie obchodzi“?

Tak być nie może!

Oto wszystkie mieszkanki pow. pow. Święciańskiego, Dziśnieńskiego, Brasławskiego i Postawskiego w dn. 13-ym lipca powinny tak się urządzić, by móc podążyć do urn wyborczych i złożyć swój głos na jedyną polską i katolicką listę Nr. 24.

Z tej listy wybrani posłowie bronią w Sejmie Kościoła katolickiego, walczą o to, by w szkole wychowywano dzieci w duchu religijnym, by religja katolicka była religją panującą.

Posłowie z tej listy bronią ludność przeciwko nadmiernym podatkom, wykazują rządowi błędy, które spowodowały taki ogromny spadek cen na zboże i ine produkta rolnicze.

Więc tak, jak uważamy za obowiązek pójścia w niedzielę do kościoła, choćby padał deszcz, lub iść się nie chciało, lub robota była w domu, ale idziemy, gdyż to jest obowiązek względem Kościoła, tak też pamiętać musimy, że są obowiązki względem Państwa swego.

Tym oto obowiązkiem jest dla mieszkanek powyższych powiatów złożenie w dn. 13 lipca swego głosu na listę katolicką, narodową

Nr. 24.

Obowiązkiem też ich jest dopilnować, by wszyscy z ich rodziny, krewni i sąsiedzi, a do głosowania uprawnieni, złożyli również w dniu głosowania do urn wyborczych kartki z numerem

24

Ostrożnie z wyjazdem.

Niedawno wykryta została znów szajka handlarzy żywym towarem. Dostarczali oni rocznie z Polski do Argentyny 250 dziewcząt polskich.

Wiadomość tę powinni wziąć pod głęboką rozwagę rodzice, pozwalający na wyjazd córkom do Ameryki bez opieki bliskich krewnych i same dziewczęta, które powinne być bardzo ostrożne, zbytnio nie wierząc zapewnieniom i obietnicom pewnych zarobków zagranicą.

Obostrzenia przy ich wyjeździe i kontrola wprowadzone są dla tego, by uchronić je od tak strasznego losu.

ZE ŚWIATA.

Pomnik dla kobiet. Związek pamiątek powojennych w Austrji postanowił wznieść wielki pomnik, poświęcony czci żon i matek tych, którzy walczyli w czasie wielkiej wojny. Ofiarność kobiet, ich niewypowiedziane cierpienia, doznane w chwili śmierci, lub ciężkich ran mężów i synów, zasługują na upamiętnienie. Pomnik wzniesiony zostanie w okolicach Salzburga.

Górą nauka gospodarowania. Ameryka, która zawsze przoduje w postępie pracy, zrozumiała doniosłość nauki gospodarstwa.

Oto uniwersytet w Chicago powziął decyzję utworzenia wydziału gospodarstwa domowego, na którym będą wykładane: kucharstwo z uwzględnieniem dietetyki nowoczesnej, chemja, cukiernictwo, fabrykacja konserw, a także porządki domowe. Kurs 4-letni, jak na wydziale prawnym. Po egzaminach studentki otrzymają tytuł „doktora gospodarstwa domowego“.

Wiadomości praktyczne.

W sprawie zatargów zbiorowych. Na mocy ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. (Dziennik Ustaw Nr. 65, p. 394) zatargi zbiorowe pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi inspektor pracy przekazuje do rozważenia komisji rozjemczej. Komisje rozjemcze powoływane były dotychczas do rozstrzygania sporów podczas trwania umowy, natomiast spory, które powstały już po rozwiązaniu umowy o pracę, rozstrzygały sądy państwowe (orzeczenie Trybunału Kompetencyjnego z dnia 27 grudnio 1928 r.).

Według nowej poprawki, uchwalonej w Sejmie dnia 25 lutego 1930 r., komisja rozjemcza otrzymała prawo rozstrzygania sporów cywilnych pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami, wynikłych nietylko podczas trwania umowy, ale również i po zerwaniu lub ustaniu stosunku pracy (art. 1 noweli).

Co robić z nadmiarem ziemniaków.

Ziemniaki dadzą się doskonale zakisić; ale najlepiej je zakisić same, więc bez dodatków, czyli bez przekładania koniczyną, mieszankami, czy sieczką, albo słomą. Gdy są zupełnie zdrowe, należy je siekać, sypać do dołów, ubijać dokładnie i zasypać grubą pół metrową warstwą ziemi. Gdy są nieco nadpsute, kisić świeżych nie można, trzeba uprzednio uparować i dopiero parowane doskonale się przechowują, przekładane plewą lub sieczką.

Kiszonkę można już dawać w trzy tygodnie od czasu przykrycia. Kiszonki tej nie radziłbym dawać więcej, jak 20 kg. na sztukę dorosłą. Trzeba zaznaczyć, że kiszonkę z parowanych ziemniaków można dawać koniom i trzodzie chlewnej.

M. Kw.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Wincentemu Darniakowi, poczta Konwaliszki, folwark Klimany. Ustawa o drobnych dzierżawcach jeszcze nie obowiązuje, narazie więc jeszcze łąki kosić na połowę oddawać można.

Jak tylko ustawa ta zacznie obowiązywać, natychmiast w „Głosie Wileńskim" ogłosimy.

Panu Aleksandrowi Chreptowiczowi, w okol. Chreptowiczach, poczta Woronowo. Wdowa po mężu otrzymuje na własność siódmą część nieruchomości (ziemi z budynkami) i czwartą część ruchomości. Podział ziemi prywatnie zrobiony przez geometrę na planie znaczenia nie ma i wdowa, o której sprawę Pan zapytuje, jeżeli dobrowolnie podzielić się nie może, powinna wytoczyć sprawę w sądzie o wydzielenie jej 1/7 wdowiej, sprawiedliwej części, albo też również sądownie żądać 1/7 części wszystkiego co jej pasierbice z wspólnej gospodarki mają.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 1-ym lipca płacono:

za 100 klg.

	zł.		zł.
żyta	18	—	20
pszenicy	38	—	40
jęczmienia	16	—	17
owsa	19	—	21
gryki	19	—	21

za 1 klg.

	zł.gr.		zł.gr.
mięsa wołowego	2.20	—	2.50
cielęciny	1.60	—	1.80
baraniny	—	—	—
wieprzowiny	2.80	—	3.00
słoniny krajow.	3.00	—	3.50

	zł.gr.		zł.gr.
smalcu wieprz.	3.40	—	4.20
masła niesolon.	3.80	—	4.00
„ solonego	—	—	3.50
cukru kryształ	—	—	1.70
„ kostka	—	—	2.05
soli białej	—	—	35
kawy naturaln.	9.00	—	14.00
„ zbożowej	2.40	—	3.00
herbaty	17.50	—	30.00
nafty 1 litr	—	—	65
mydła do prania	1.40	—	1.90
świec	1.70	—	2.40
1 litr śmietany	1.40	—	1.80
10 sztuk jaj	1.10	—	1.30

KALENDARZYK.

LIPIEC

6	N.	Izajasza Pr., Dominiki P. M.
7	Pon.	Cyrylla i Metodego Apostołów
8	Wt.	Elżbiety Kr. Eugenjusza P. W.
9	Śr.	Weroniki P., Zenona M.
10	Czw.	Siedmiu Br. Męczen.
11	Piąt.	Połagji P. M., Piusa I P. M.
12	Sob.	Jana Gwalberta Op.

Odmiany księżyca.

Pełnia 10-go lipca o godzinie 21 m. 1.

Kalendarzyk historyczny.

6 (1607 r.) Bitwa pod Guzowem i stłumienie rokoszu Zebrzydowskiego.

7 (1572 r.) Śmierć kr. Zygmunta Augusta.

7 (1807 r.) Utworzenie Księstwa Warszawskiego traktatem w Tylży.

9 (1330 r.) Krzyżacy palą Nakło.

10 (1685 r.) Zwycięstwo nad Tatarami pod Jazłowcem.

11 (1649 r.) Bitwa z Kozakami pod Zborowem.

12 (1704 r.) Pierwsza elekcja Stanisława Leszczyńskiego na króla.

Ceny obcych walut.

z dn. 1-go lipca 1930 r.
Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Krótka droga.

— Chłopcze! — pyta podróżny małego wisusa, idącego gościńcem, — daleko też jeszcze do Zalesia?

— Dawniej były trzy kilometry, ale teraz jest tylko dwa.

— Jakże to może być? droga się skróciła?

— Skróciła się nie skróciła, ale było tak: w zeszłym tygodniu, jak jechały fury z jarmarku i mijały się na drugim kilometrze, to wjechała jedna na ten kilometr, co stał blisko przy gościńcu i kilometr przewrócił się, a jeszcze go nie postawili. I dlatego są teraz tylko dwa.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.